

# Żegnaj Ziemi... witamy w raju!

27 grudnia 2019

Tragedią naszej planety są religie, gdyż religia opiera się na wierze, a sprawy związane z duchowością są wiedzą. Ale i tak jest gorzej, gdyż dogmaty głównych religii są całkowicie fałszywe i przekonują ludzi, że Ziemia jest tylko przystankiem w drodze do raju.

Ostatnio uczestniczyłem w ciekawej rozmowie. Mój kolega od lat zajmujący się tematem reinkarnacji (czyli wędrówki dusz) uważa ją podobnie jak ja za coś równie oczywistego jak prawo ciążenia Isaaca Newtona. Jest i już – nie ma co się spierać, czy istnieje, nie ma co dyskutować. Ktoś nie wierzy? Wystarczy wspiąć się na taboret, a potem spróbować się wychylić do tyłu bez przytrzymywania – tępy odgłos uderzenia głową o podłogę jest lepszym dowodem na istnienie tego prawa niż długie laboraty. Podobnie jest z reinkarnacją.

Tymczasem ludzi uwiodła niesłychanie naiwna wizja tego, co jest po śmierci. Dusza najpierw opuszcza ciało, potem jest sądzona za czyny na Ziemi, aż wreszcie wlatuje do raju, gdzie sobie fruwa wśród aniołów po wsze czasy. Próby dyskusji z ludźmi zakochanymi na zabój w wizji „jednego życia” przypominają kopanie się z koniem. Wszelkie argumenty o dziecku, które umiera na raka w wieku lat trzech i nie zdążyło ani nagrzeszyć ani dokonać dobrych uczynków nie trafiają. A przecież tylko jedno dziecko umierające na nowotwór jest w sposób oczywisty dynamitem wysadzającym całą misterną konstrukcję dobrego Boga, sensu życia i kary za grzechy. Tymczasem każdego dnia tylko w Polsce takich dzieci umierają dziesiątki, jeśli nie setki... Naprawdę do przekonania się stuprocentowego do idei reinkarnacji nie trzeba mieć dostęp do wstrząsających, poruszających do żywego historii ludzi pamiętających swoje poprzednie wcielenia, ale wystarczy rozejrzeć się wokół. I chwilę pomyśleć!

Ale najciekawsze są konsekwencje powszechnej wiary w jedno życie (do tego worka wrzucam także ateistów, bo to na jedno wychodzi). Co bowiem oznacza, że żyjemy tylko raz? Ano to, że po śmierci fizycznej dajemy susa w rajską krainę wypełnioną aniołami i naszymi bliskimi, którzy tam oczywiście na nas czekają. Tam jest nasz świat, tam zaczynamy przygodę na zawsze i jeden dzień dłużej. Co nas interesuje Ziemia? Co nas interesuje przeludnienie czy jakieś spalanie węgla w przydomowych kopciuchach masowo zasiewające w płucach okolicznych mieszkańców nowotwory? Ktoś powie: dzieci. No dobrze, ale za 70 lat także nasze dzieci będą tylko wspomnieniem, zaś wnuki nie będą pamiętały o nas wcale. To oznacza, że Ziemię można traktować z buta, wyciskać z niej ile się da jak z cytryny, śmiać się z tych, którzy mówią o ograniczaniu ludności Ziemi czy powstrzymywaniu się z drapieżniczym wytwarzaniem dóbr kosztem zasobów naturalnych, bo przecież jest napisane w piśmie „czyńcie sobie Ziemię poddaną”. Jedno życie, potem hyc do rajcu i zostawiamy problemy Ziemi niczym zabrudzoną stację na trasie do luksusowego i pięknego kurortu.

Cały czas powtarzam, że fałszywy dogmat wiary o „jednym życiu” leży u podstaw dramatu, który dzieje się na Ziemi. Gdyby bowiem ci ludzie wiedzieli, że szykują Ziemię dla siebie i to oni sami będą musieli się zmierzyć z dramatem, który przygotowują teraz dla przyszłych pokoleń, to wtedy byłaby niewielka, ale jednak szansa, że zatrzymałoby się dzieło zniszczenia na trzeciej planecie od Słońca.

Bez najmniejszego zdziwienia przyjąłem wypowiedź abp Marka Jędraszewskiego, który udzielił rozbijającego wywiadu dla Telewizji Republika. On dokładnie przedstawił tę obłąkańczą filozofię traktowania naszej planety jako wielkiego hipermarketu, choć oczywiście te słowa nie padły wprost. A jednak wystarczy zacytować jego wypowiedź, kiedy mówił o ekologii: „To jest sprzeczne z tym wszystkim, co jest zapisane w Biblii, począwszy od pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju,

gdzie jest wyraźnie mowa o cudzie stworzenia świata przez Boga, Bóg się tym światem zachwyca, jest dobre wszystko, co stworzył. Człowiek jest postawiony jako ukoronowanie całego dzieła stworzenia. Tam też jest powiedziane: „czyńcie sobie ziemię poddaną”.

Te dość mętne i ogólne myśli kościelnego hierarchy zawierają jedną, przejmującą tezę: Ziemia jest dana człowiekowi jako prezent przez właściciela tego całego interesu zwanego wszechświatem i może robić z nią, co mu się żywnie podoba. Tak samo jak zasoby naturalne może traktować zwierzęta – jeden czort... Duszy nie mają i są nam dane tak samo jak kolejne pokłady węgla. Brać, zabijać, eksploatować i się niczym nie przejmować. I tak za chwilę nas tu nie będzie, a w tamtym świecie Ziemia będzie tylko wspomnieniem, które będzie zbędnym balastem w cudownym świecie, w którym razem ze zmarłymi bliskimi i znajomymi urządzimy się na nieskończoną liczbę lat, więc... po nas choćby potop!

Tylko obrócenie się w ruinę kościelnego dogmatu o jednym życiu i potem wiecznym fruwaniu w raju pozwoli powstrzymać proces samozagłady, który na Ziemi rozpoczął się ok. 100 lat temu. Jestem pewien, że ta cała piramida kłamstw runie, choć nie wiem, kiedy to się stanie. Czuję gdzieś w środku, że wydarzy się coś, co rozpocznie ten proces. I to wydarzy się całkiem niedługo.

Źródło: [Nautilus.org](http://Nautilus.org)